

UZASADNIENIE

Na podstawie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Budynek nr (...) przy ulicy (...) w W. to kamienica, która do lipca 2013 r. była pustostanem, pozbawionym wszelkich mediów, jak prąd, gaz czy woda. Wówczas do kamienicy tej zaczęły sprowadzać się różne osoby, które jednocześnie przystąpiły do przystosowywania tego budynku do własnych potrzeb.

Administrowanie tą nieruchomością zostało natomiast przekazane przez dotychczasowego zarządcę na podstawie protokołu przejmującemu – tj. (...) Spółce z o.o. w W. już w dniu 30 września 2012 r. Ponadto Ł. W., jak i J. V. C., umocowani zostali przez (...) Sp. z o.o. najpierw do uzyskiwania wszelkich informacji, jakie wiązać się mogą z użytkowaniem wieczystym tej nieruchomości, a następnie również na podstawie pełnomocnictwa z dnia 5 grudnia 2013 r. do wykonywania prawa własności działki będącej w użytkowaniu wieczystym (...) Sp. z o.o. oraz lokalu stanowiącego odrębną własność, w tym w szczególności do opróżnienia budynków z nielegalnie przebywających tam osób, zatrudnienia ochrony na okres interwencji i bezpośrednio po niej, reprezentowania mocodawcy przed organami ścigania, jak też do wydawania poleceń i egzekwowania praw, jakie przysługują właścicielowi i podejmowania wszelkich działań, które zmierzają do przywrócenia stanu zgodnego z prawem.

dowód: zeznania Ł. W. k. 34-36, 589-593; protokół z dnia 30.9.2012 r. przejęcia administrowania nieruchomością k. 40; pełnomocnictwo k. 41; odpis z księgi wieczystej nieruchomości k. 42-57; pełnomocnictwo z dnia 05.12.2013 r. k. 58; informacja z KRS z rejestru przedsiębiorców k. 59-64

Po zasiedleniu tej kamienicy, od października 2013 r. przedstawiciele spółki nie mieli do niej dostępu, gdyż wejścia do budynku zostały zamknięte. Do budynku tego nie został również wpuszczony w dniu 27 listopada 2013 r. Ł. D., który miał na zlecenie spółki dokonać uprzątnięcia tej nieruchomości, wymiany zamków i zabezpieczenia okien.

W dniu 11 grudnia 2013 r. w godzinach wczesno porannych reprezentujący spółkę Ł. W. przybył do budynku wraz z pracownikami firmy (...). Na jego polecenie ślusarz usunął zamki i w asyście pracowników ochrony Ł. W. żądał opuszczenia tego budynku przez osoby tam się znajdujące. Na jego żądanie wszystkie osoby opuściły budynek dobrowolnie. Następnie pracownicy ochrony przystąpili do zabezpieczania budynku poprzez zamknięcie wejść i założenie klódek. Firma ochraniarska objęła też budynek nadzorem, pozostawiając wewnątrz grupę dziesięciu pracowników.

Tego samego dnia Ł. W. z informacji zamieszczonych w internecie na stronie codziennikfeministyczny.pl dowiedział się, że planowane jest „odbicie domu”, podana została też godzina 17.00 rozpoczęcia tej akcji. Rzeczywiście około godziny 17-tej od pracowników ochrony zaczęły napływać do niego informacje, że przed budynkiem gromadzą się ludzie. Protestujący przynieśli ze sobą transparenty z takim, jak: „gdzie jest nakaz”, „Policji ile wam zapłacili żebyście nas wyrzucili?”, „gdzie macie nakaz eksmisji”, „mieszkanie prawem nie towarem”, „lokatorzy to nie towar”, „policja broni bogatych przed biednymi”. Osoby zgromadzone przed budynkiem skandowały też hasła o podobnej treści, niektórzy używali też megafonu, bębnów. Kolejna informacja, jaka napłynęła do Ł. W. dotyczyła tego, że podejmowane są próby sforsowania drzwi, jak też że kilku osobom udało się wejść do środka budynku, a część z nich znalazła się także na jednym z balkonów. W tym czasie w budynku znajdowała się kilkusobowa grupa pracowników ochrony z firmy (...). Ł. W. w związku z tą sytuacją powiadomił Policję, a nadto przekazał pracownikom ochrony, że mają podejmować działania zmierzające do zabezpieczenia budynku, w tym do wydawania poleceń osobom opuszczenia tego budynku.

Pracownicy ochrony udali się więc na najwyższe kondygnacje kamienicy i wzywali osoby, które wdarły się do budynku do otwarcia drzwi, dowodzący grupą pracowników ochrony T. K. wzywał ich do opuszczenia budynku, jednakże bez skutku. W związku z tym podjęte zostały przez nich działania zmierzające do otwarcia drzwi i utorowania drogi. W tym celu wyważali bądź ściągali drzwi z zawiasów, odsuwali ustawione z mebli barykady. Po sforsowaniu drzwi i

barykady w mieszkaniu na piątym piętrze zastano pięć osób, czterech mężczyzn i kobietę, wśród których byli J. S., K. T. (1), F. Z., Ł. M. i J. P. (1). Trzy z nich, tj. dwóch mężczyzn i kobieta, zostały sprowadzone na parter, a następnie przekazane Policji. Natomiast J. P. (1) zdołał przemieścić się wraz z Ł. M. na balkon, przy czym ten pierwszy przeszedł poza barierkę, co stwarzało zagrożenie jego upadku z wysokości. Do lokalu tego oprócz pracowników ochrony weszli również funkcjonariusze Policji. Jeden z nich schwycił J. P. (1) za rękę i wciągnął na balkon, po czym przeprowadził do wnętrza mieszkania. Następnie funkcjonariusze Policji podjęli rozmowę z Ł. M., żeby przekonać go do dobrowolnego wyjścia z budynku. Mimo tego oskarżony odmówił opuszczenia tego lokalu, został więc poinformowany, że jeżeli nie zrobi tego dobrowolnie, to zostanie wyprowadzony siłą. Z uwagi na to, że nadal twierdził, że nie opuści tego budynku, funkcjonariusze użyli wobec niego siły fizycznej i wyprowadzili z mieszkania. Również J. P. (1) został wyprowadzony siłą z uwagi na to, że nie chciał opuścić mieszkania.

Ł. W. na miejscu pojawił się ponownie około godziny 19.00. Wówczas zastał sytuację, w której część osób z lokalu na piątym piętrze została już wyprowadzona, natomiast pozostały tam jeszcze dwie, wskazane powyżej, które znajdowały się na balkonie. Do tych osób Ł. W. udał się w pierwszej kolejności i rozpoczął z nimi rozmowę argumentując, że właściciel budynku nie wyraża zgody na pobyt tych osób w budynku, że nie mają żadnego prawa do zajmowania tego obiektu, żądał od nich opuszczenia tego budynku. W czasie tej rozmowy oprócz pracowników firmy ochroniarskiej byli też funkcjonariusze Policji. Do rozmów z oskarżonymi zostali również przybrani negocjatorzy. Pertraktacje z oskarżonymi trwały około półtorej godziny, w czasie której Ł. W. wielokrotnie wzywał mężczyzn do opuszczenia budynku, zaproponował również, że osoby te jeżeli dobrowolnie opuszczą budynek, będą mogły w dniu następnym odebrać swoje rzeczy. Powyższe propozycje nie zostały jednak przyjęte, wobec czego Ł. W. zwrócił się do funkcjonariuszy o podjęcie czynności wobec tych mężczyzn.

Wówczas funkcjonariusz Policji poinformował, że na opuszczenie budynku mają 10 minut, a po upływie tego czasu zostaną wobec nich zastosowane środki przymusu bezpośredniego. Mimo upływu tego czasu mężczyźni pozostali na swoich miejscach, co spowodowało, że przystąpiono do ich zatrzymania „stosując chwytów obezwładniające”.

Następnie Ł. W. udał się na pierwsze piętro w budynku, gdzie w jednym z lokali również zabarykadowało się kilka osób. Początkowo próbę rozmowy z tymi osobami podjęto przez zamknięte drzwi, jednakże osoby te nie zdecydowały się na ich otwarcie. Pracownicy ochrony przystąpili więc do wyważania tych drzwi, usuwania ustawionej z różnych sprzętów barykady. Osoby znajdujące się wewnątrz również odmówiły opuszczenia budynku. Ponieważ do lokalu tego prowadziło także drugie wejście z innej klatki, podjęta została próba dostania się do niego od innej strony. Tam również pracownicy ochrony natrafili na zabarykadowane drzwi. Ponownie Ł. W. zaczął wzywać osoby do opuszczenia budynku i ponownie wezwania te okazały się bezskuteczne. Wobec powyższego Ł. W. polecił pracownikom ochrony wyważenie drzwi. W chwili gdy drzwi i barykady zostały sforsowane, osoby te przemieściły się na balkon, skąd wykrzykiwały do osób stojących przed budynkiem „zostajemy”. Również z tymi osobami Ł. W. próbował negocjować mówiąc, że jeżeli opuszczą dobrowolnie budynek, to nie będzie zwracał się do Policji o interwencję. Ostatecznie osoby te zdecydowały się wyjść dobrowolnie.

dowód: zeznania Ł. W. (k. 34-36, 589-593); M. R. (1) (k. 8v-9, 747-748), E. K. (k. 19v-20, 625-627), M. Z. (k. 31, 627-628), K. M. (k. 73v-74v, 628-629), P. P. (k. 76-77, 746-747), S. G. (k. 118, 658-659), P. L. (k. 123-124, 662-663), A. B. (1) (k. 136v-138, 665-666), K. T. (2) (k. 279v, 750) i P. D. (k. 890-892, k. 88v-89 akt II K 551/14), B. G. (k. 109-110, 631-633), T. K. (k. 113-114, 659-661), J. B. (k. 126-127, 748-749), M. G. (k. 128v-129, 663-665), A. K. (k. 139-140, 824-826), A. B. (2) (k. 147-148, 752-753), M. W. (k. 150-151, 751), K. B. (k. 142-143) i T. L. (k. 144-145); częściowo wyjaśnienia oskarżonych J. S. k. 550-553, K. T. (1) k. 552-553, F. Z. k. 553-554, Ł. M. k. 560-561, J. P. (1) k. 585-587; protokół oględzin k. 218-219, protokół k. 222, nagrania – pliki (w tym pliki oznaczone nr 103, 104, 107) umieszczone na płycie 11.12.13 2CD k. 221; protokoły zatrzymania osoby k. 2, 11, 22, 66, 80

W tym czasie funkcjonariusze Policji ustawili się przed budynkiem nr (...) na ulicy (...), pozostawiając drzwi odsłonięte. Z chwilą gdy osoby z tłumu podjęły próbę sforsowania tych drzwi, policjanci otrzymali rozkaz przemieszczenia się w to miejsce, aby uniemożliwić ewentualne wtargnięcie do środka przez któregokolwiek z protestujących. Osoby stojące

przed nimi i skandujące nie reagowały na polecenia odsunięcia się, stawiały bierny opór, w związku z czym użyto ręcznego miotacza pieprzu.

Jako jeden z pierwszych w kierunku tych drzwi szedł funkcjonariusz Policji - K. J., który kiedy zbliżył się do stojącego tam L. S. (1), został przez niego odepchnięty. Pchnięcie to L. S. (1) zadał mu obydwoma rękoma w okolicach ramienia, co spowodowało chwilową utratę równowagi. Funkcjonariusza K. J. niezwłocznie wraz z funkcjonariuszem Policji - K. Z. dokonał zatrzymania tego mężczyzny.

dowód: zeznania K. J. (k. 98-99, 587-589), K. Z. (k. 102-103, 630), M. Z. (k. 31, 627-628); nagranie – plik o nr 68 płyta 11.12.13 1CD k. 221, protokół zatrzymania osoby k. 90

Oskarżeni nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów i na etapie postępowania jurysdykcyjnego złożyli następujące wyjaśnienia:

J. S. podała, że budynek przy ul. (...) stał pusty od 8 lat, przez długi okres stał otwarty, był ogołocony już wcześniej z tego, co się dało i po prostu niszczał. Wyglądało to tak, jakby budynek ten do nikogo nie należy. Od lipca 2013 r. wspólnie zaczęli więc tam prace remontowe, polegające głównie na uprzątnięciu tej nieruchomości. Uważaliśmy, że budynek ten się marnuje, a w W. jest bardzo trudna sytuacja mieszkaniowa i pomyśleliśmy, że może to być miejsce, gdzie zamieszkają osoby oczekujące na mieszkanie komunalne. W budynku tym od frontu były lokale użytkowe, w który było zorganizowane centrum społeczne i kultury. W tym budynku mieszkali od września, jednocześnie go remontując. Chodziło też o to, żeby przyciągnąć ludzi, którzy nie mają gdzie mieszkać. Grupa osób, która tym budynkiem się zajmowała, stale się powiększała i przybywało mieszkańców. Zrobiono oficjalne otwarcie, na którym była m.in. darmowa kuchnia. Otwarcie to odbyło się niedługo przed 11 grudnia 2013 r. Utworzono też profil na portalu społecznościowym, gdzie można było śledzić, co się aktualnie dzieje. Na otwarciu pomagali im też sąsiedzi z pobliskich domów. Zorganizowano też w tym budynku tzw. darmowy sklep, gdzie można było dostać rzeczy na wymianę. Ponieważ ten budynek stał otwarty, to gdy do niego weszli, to założyli w nim zamki. W dniu 11 grudnia 2013r. o 6:00 nad ranem, a właściwie jakieś pół godziny przed 6:00, mieszkańcy tego budynku zostali z niego wyrzuceni. Wyjaśniła, że jej wtedy akurat w budynku nie było. Te osoby zostały wyrzucone siłą przez Policję, ale jak to dokładnie wyglądało, tego nie wiedziała. Było to jeszcze w czasie ciszy nocnej. W tym budynku było bardzo dużo ich osobistych rzeczy, w tym elektronarzędzia, które zostały im użyczone do tych prac remontowych. Te osoby wyrzucone nad ranem nie miały żadnej możliwości, żeby zadbać o te swoje dobra osobiste. Jak te osoby zostały wyrzucone, to do budynku weszła prywatna firma ochroniarska i oni chyba zajęli się zamykaniem bramy. Wyjaśniła też, że do tego budynku jest wiele wejść, takich bram, że się spotkali i chcieli wejść do tego budynku, bo nikt nie podał im powodu, dlaczego zostali wyrzuceni. Spontanicznie zorganizowała się też demonstracja przed budynkiem po tym, jak napisano, co wydarzyło się tam rano. Około godz. 17 lub 18 razem z pozostałymi oskarżonymi poza L. S. (1) weszli przez drugie wejście, do którego mieli klucz. To wejście było od podwórka. Weszli do środka również w ramach protestu, bo naprawdę nie wiedzieli, dlaczego postępuje się z nimi w taki sposób. Nikt nie wyjaśnił im tego. Nigdy nikt im nie pokazał dokumentów zaświadczających, że ktoś jest właścicielem. Nigdy też nie spotkali się z właścicielem. Jak weszli wówczas do budynku, byli i przestraszeni i wzburzeni, to poszli do jednego mieszkania i po prostu się w nim zamknęli. W tym czasie na dole odbywała się demonstracja, a oni spuścili na dół baner z hasłem „miasto dla ludzi”. Ochrona zaś zaczęła wyłamywać drzwi od tego mieszkania, a zapytani o to dlaczego to robią, żeby pokazali nakaz, nic im nie odpowiedzieli. Podała też, że zadzwoniła też na policję, żeby zgłosić to, że wdzierają się do jej mieszkania, nie podając powodu. Opisała też, że jacyś ludzie, nie policjanci, wdarli się do tego mieszkania bez słowa i część z nich powalili na ziemię, a następnie ją, F. i K. sprowadzili siłą - chociaż nie stawiali oporu - na dół, po czym oddali w ręce Policji, która bez wyjaśnienia wprowadziła ich do radiowozu. Policjanci byli wielokrotnie przez nich pytani o podstawę interwencji, ale nie uzyskali odpowiedzi. Do momentu jej zatrzymania przez policję nie pojawił się nikt, kto twierdziłby, że jest właścicielem. W konkluzji stwierdziła, że wydawało im się, że skoro budynek przez tyle lat stał i niszczał, to nie mógł do nikogo należeć, że właściwie w dniu 11 grudnia 2013 r. nie wiedziała, do kogo należy ten budynek. (vide k. 550-553)

K. T. (1) potwierdził, że sytuacja wyglądała tak, jak opisała to J. S.. Wyjaśnił dodatkowo, że nie był obecny rano, jak wyrzucano mieszkańców. O tej porannej eksmisji doprecyzował, że było to rzeczywiście przed godziną 6:00

i nie realizowali tego policjanci, tylko firma ochroniarska. Osoby, które były wówczas w budynku, nie dostały czasu, żeby zabrać swoje rzeczy. Tego 11 grudnia 2013r. rzeczywiście byli wzburzeni i oburzeni, również tym, że to wyrzucenie osób miało miejsce w czasie ciszy nocnej, że nie było żadnej osoby, która pokazała by jakieś dokumenty stwierdzające uprawnienia do tego budynku. Osoby rano dostały komunikat, że albo wychodzą dobrowolnie albo zostaną wyprowadzone siłą. Wyjaśnił też, że interesowali się sytuacją prawną i wiedzieli, że jako samoistni posiadacze nie mogą być tak wyrzuceni. W tym przekonaniu dążyli również do przywrócenia tego posiadania po południu. Wyjaśnił też, że po południu weszli do kamienicy od podwórka, udali się na 5 piętro i zamknęli się w mieszkaniu razem z pozostałymi oskarżonymi. Po jakiejś pół godzinie te drzwi zostały wyważone, a on został obezwładniony i położony na ziemi, mimo, że nie stawiał oporu i nie zachowywał się agresywnie. Zanim zostałem obezwładniony, nikt nie wezwał go do opuszczenia tego budynku. Został sprowadzony na parter przez pracowników ochrony, po czym znowu zostałem położony na ziemi i ochroniarz usiadł mu na plecach i po jakiś kilku minutach został wraz z J. S. przekazany Policji. (vide k. 552-553)

F. Z. przyłączył się do wyjaśnień J. S. i K. T. (1). Stwierdził dodatkowo, że nie był rano, gdy wyrzucano mieszkańców. Dowiedział się, że jego współlokatorzy zostali wyrzuceni z budynku bez podania podstawy prawnej, w związku z czym wspólnie z pozostałymi osobami wszedł więc do ich wspólnego domu innymi drzwiami. Wyjaśnił też, że jakieś osoby zaczęły wylaamywać drzwi, że zostały one poproszone o podanie podstawy prawnej, o podanie kim są, ale nie zrobiły tego, nie odzywały się. Jak tylko się dostali do środka, to ich obezwładnili. Podał, że został obezwładniony i został mu ukradziony telefon komórkowy, którego do chwili obecnej nie odzyskał. Po obezwładnieniu zostali siłą sprowadzeni na dół, po czym umieszczeni w radiowozie. Stwierdził, że nikt nie zjawił się z dokumentami i nikt nie wzywał ich do opuszczenia budynku, aczkolwiek przyznał, że dopuszczali taką możliwość, że w budynku tym przebywają wbrew woli właściciela lub nielegalnie, ale mimo to mieszkali tam. Wyjaśnił, że robili tak, bo jest dużo pustostanów w mieście, mieszkania w W. są bardzo drogie, zasób komunalny się kurczy i jeżeli ktoś niszczy zasób mieszkaniowy, to należy się takim budynkiem zająć. Oznajmił, że nie znali osoby właściciela, nie wiedzieli, do kogo ten budynek należy. Podał też, że w budynku tym pozostało bardzo dużo ich osobistych rzeczy, narzędzia. (vide k. 553-554)

Ł. M. również przyłączył się do tych wyjaśnień i dodatkowo podał, że wprowadził się do kamienicy przy ul. (...) mniej więcej w sierpniu 2013 r. Budynek był w bardzo złym stanie, zagrażał bezpieczeństwu i życiu osób, w tym przechodniów. Po wprowadzeniu razem z koleżankami i kolegami przystąpili do remontu tej kamienicy. Wyjaśnił też, że nie było go podczas „porannej akcji”, natomiast w budynku udało mi się pojawić potem. Pojawienie się później w tym budynku wynikało z konieczności odebrania naszych rzeczy, które nie zostały im wydane. Podał, że wszedł do budynku od tyłu, bo mieli klucze do tylnego wejścia. W chwili gdy mężczyźni ci weszli do środka, razem z J. P. (1) stał najbliżej balkonu, natomiast trójka jego znajomych była bliżej drzwi i stąd została natychmiast obezwładniona. Bezpośrednio po wejściu ci mężczyźni zaczęli ich obezwładniać, nie wzywali ich do opuszczenia mieszkania. Wraz z J. P. (1) udał się od razu na balkon, co wynikało ze strachu oraz ze świadomości tego, że jak będą na balkonie, to będzie widać, co się faktycznie dzieje. Stwierdził, że mężczyźni ci nie weszli za nimi na balkon, natomiast wykazywali niezwykłą agresję psychiczną i słowną, tzn. grozili im, kazali im zejść z balkonu, mówili, że zrobią im krzywdę. Stwierdził, że gdyby zeszli z balkonu, to zostaliby przez tych mężczyzn pobici. Po jakimś czasie na górze pojawił się policjant w towarzystwie innej jeszcze osoby, który mówił, żeby opuścili balkon, ale w obawie o swoje zdrowie nie przystali na to i powiedzieli, że zejdą z balkonu dopiero, gdy ci mężczyźni opuszczą budynek. Ci mężczyźni opuścili po jakimś czasie mieszkanie, udali się na pierwsze piętro. Wyjaśnił, że nie pamięta, aby którykolwiek z tych mężczyzn mówił, że reprezentuje właściciela budynku. Po pewnym czasie J. P. (1) został wyprowadzony z balkonu przez funkcjonariuszy Policji, a on zszedł potem najprawdopodobniej sam. Wówczas wraz z J. P. (1) zostali przeprowadzeni do pokoju obok, gdzie pojawił się ktoś z Policji, który mówił, że jest kierownikiem akcji, oraz człowiek podający się za właściciela budynku. Po pewnym czasie rozpoczęli rozmowę z tym człowiekiem, on nakazał im opuścić budynek, natomiast na ich wielokrotne prośby nie pokazał żadnego dokumentu i nie poświadczył, że jest właścicielem. W czasie tej rozmowy chcieli też poznać przyczyny tej interwencji. Ten człowiek podający się za właściciela wraz z kierownikiem akcji w czasie rozmowy pojawiali się i znikali i po pewnym czasie przyszli i powiedzieli, że oskarżeni mają opuścić budynek, dali im 15 minut na spakowanie się. Na to oskarżeni nie przystali, uznali, że nie można się spakować w 15 minut, a bali się zostawić te rzeczy bez nadzoru. Następnie zostali wyprowadzeni przez policję. (vide k. 560-561)

J. P. (1) wyjaśnił, że w sierpniu 2013 r. postanowili wejść i zamieszkać w opuszczonej kamienicy, która wydawała się popadać w ruinę i być niczyja, była na oścież otwarta i pomieszkiwały w niej różne osoby. Postanowili uprzątnąć ten budynek i teren wokół niego oraz zająć się zabezpieczeniem technicznym tego budynku, np. zabezpieczeniem instalacji elektrycznej, czy też otwartego szybu windowego. Spotkało się to z pozytywnym odbiorem sąsiadów, że w końcu budynkiem, który straszył przez lata, ktoś się zajął. W grudniu postanowiliśmy ogłosić, że powstało miejsce, które jest również otwarte dla sąsiadów. Jakiś czas później miało miejsce zdarzenie, które spowodowało ich zatrzymanie, tzn. weszli pewnego dnia do domu i odkryli, że słychać tam głosy wielu osób, udali się na górę w celu sprawdzenia, co się dzieje z ich rzeczami i doszli bodajże na 5 piętro, gdzie zabarykadowali się, ponieważ słyszeliśmy głosy, które zdawały się zbliżać z dołu. Do kamienicy weszli wejściem od podwórka. Wybrali to wejście, ponieważ od strony ulicy znajdowała się policja i demonstranci. Wyjaśnił, że teraz zna powód, dlaczego Policja pojawiła się na ulicy, ale wówczas nie wiedział tego do końca. Po chwili gdy znajdowaliśmy się już w mieszkaniu, zaczęło się dobijanie do drzwi, próbowali się dowiedzieć, kim są osoby, które dobijają się i jaki jest tego powód, ale nie uzyskali odpowiedzi. Po paru minutach drzwi zostały całkowicie rozerwane i ludzie ci wdarli się do środka, byli uzbrojeni i przerażający, teraz wiadomo, że byli to pracownicy ochrony. Po sforsowaniu drzwi wszyscy zaczęli w popłochu uciekać w głąb mieszkania, przy czym ona z Ł. M. uciekli na balkon, a pozostałe trzy osoby zostały złapane przez tych ochroniarzy w mieszkaniu, powalone na ziemię, brutalnie obezwładnione, wciąż bez żadnych słów i informacji. Natomiast ochroniarze nie weszli na balkon, wynieśli pozostałe osoby z mieszkania i zaczęli próbować zastraszyć jego i Ł. M., mówiąc, że jeżeli nie zejda z balkonu, to oni ich pobiją. W mieszkaniu gromadziło się coraz więcej osób, pojawiły się też dwie osoby w cywilnych ubraniach, które w pewnym momencie przedstawiały się jako właściciele budynku. Funkcjonariusz Policji wraz z osobami, które podawały się za właścicieli próbowali ich przekonać, wynegocjować opuszczenie budynku, padały jakieś propozycje np. taka, że jeżeli w tej chwili zdecydują się wyjść, to będą mieli 15 minut na zabranie rzeczy. Na różne sposoby próbowano ich przekonać, ale oni wciąż prosili o pokazanie dokumentów potwierdzających słowa owych osób, że rzeczywiście władają tym budynkiem w jakiś sposób, ponieważ wiele osób twierdziło przez chwilę, że jest właścicielami. Stwierdził także, że w czasie tych negocjacji z ust z tych osób nie padło kategoryczne wezwanie do opuszczenia budynku, były to raczej prośby. (vide k. 585-587)

Natomiast **L. S. (1)** wyjaśnił, że budynek zajmowali od lutego lub marca 2013 r. z mniejszą grupą, z którą później się zjednoczyli. Opisał, że raz spotkali dobrze ubranego człowieka, który twierdził, że jest administratorem tego budynku, a później okazało się, że kierował akcją rabowania antyków, więc tym bardziej nie mogli ufać osobom, które podawały się za właścicieli i nie pokazywały na to dokumentów. Odnosząc się do wydarzeń, które były jego udziałem, wyjaśnił, że zebrali się przed bramą budynku, aby demonstrować. Pod bramą stał oddział około 9-10 funkcjonariuszy Policji. W okolicach budynku było ok. 50-60 demonstrantów i tyle samo umundurowanych i nieumundurowanych policjantów i kilka samochodów cywilnych i więźniarek. Oskarżony podał, że mieli ze sobą transparenty, megafon, bębny, że krzyczeli i robili dużo hałasu. Zgromadzili się przy bramie, tuż przy tych policjantach i krzyczeli do nich, że bronią interesu jakiejś międzynarodowej korporacji, podczas gdy ludzie nie mają gdzie mieszkać, że nie mieli prawa w nocy wyrzucać z domów i że powinni wymówić służbę. Niektórzy z nich zachowywali się nerwowo i może nawet prowokacyjnie, demonstrując wobec demonstrujących butle z gazem obezwładniającym. Po niedługim czasie policjanci cofnęli się o paręnaście metrów w bok. Wówczas oskarżony stanął na narożniku, blisko bramy, trzymał tabliczkę, tj. transparent, obok niego stał kolega, który potem dostał pałką w głowę, on trzymał duży transparent rozciągający się na parę metrów. Było już ciemno, hałas się nasilał, atmosfera stawała się coraz bardziej napięta, nerwowa. W pewnym momencie zobaczył, że biegną prosto na niego policjanci, na pewno było ich dwóch. Nie potrafił się odnieść do tego, czy za nimi biegła reszta oddziału, bo to wszystko działo się szybko. Wyjaśnił, że nie wiedział, co oni chcą z nim zrobić, myślał, że mogą go stratować, żeby dostać się na miejsce gdzie byli wcześniej tj. przy bramie. Ponieważ ich ruch był gwałtowny i było ich dwóch co najmniej, byli też sporo więksi ode niego starał się zasłonić i złapać równowagę i zostałem schwycony z obu stron, założono mu dźwignie na prawy bark, odciągnięto kilka metrów i rzucono na ziemię, gdzie założono mu kajdanki. Następnie został odprowadzony do więźniarki. Oskarżony zaprzeczył, aby on kogoś odpychał, stwierdził, że on chciał się zasłonić i w tym celu podniósł szybko ręce przed siebie. Wątpił, aby wtedy tymi rękoma kogoś uderzył, ale nie byłbym tym zdziwiony, bo było to takie tempo wydarzeń, że oni mogli pomyśleć, że chce kogoś uderzyć. Stwierdził, że był świadomy tego, że nawet gdybym chciał kogoś odepchnąć, to by nie

dał rady. Stwierdził też, że nikt nie prosił ich o ustąpienia miejsca dla policjantów, ażeby mogli oni zająć wcześniejsze pozycje. (vide k. 562-563)

Jedynie L. S. (1) jest osobą uprzednio karaną, natomiast pozostali oskarżeni nie byli dotychczas karani sędownie. (vide k. k. 247 – 253, 386-392, 409, 704,705, 706 – 708, 712 – 719; odpis wyroku k.440-441)

Oskarżeni L. S. (1) i J. P. (1) zostali poddani badaniu sądowo-psychiatrycznemu. Z opinii sądowo – psychiatrycznych sporządzonych przez biegłych lekarzy wynika, że stan psychiczny oskarżonych w odniesieniu do zarzucanych im czynów nie zniósł ani nie ograniczał zdolności do rozpoznania znaczenia czynu, ani zdolności do pokierowania ich postępowaniem. Poczytalność oskarżonych w chwili postępowania jak i w chwili popełniania zarzucanych im czynów nie budziła wątpliwości. (**dowód:** opinia sądowo psychiatryczna dot. L. S. k. 240-242, 278-278a; opinia sądowo-psychiatryczna dot. J. P. k. 491-495)

Sąd zważył, co następuje:

W świetle zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego wyjaśnienia oskarżonych J. S., K. T. (1), F. Z., Ł. M. i J. P. (1), nie przyznających się do popełnienia zarzucanych im czynów uznać należało za przyjętą li tylko przez nich linię obrony. Ich depozycje nie tylko stoją w opozycji do zeznań świadków przesłuchanych w szczególności na okoliczność wezwania ich do opuszczenia budynku, którzy w sposób spójny relacjonowali przebieg wydarzeń w dniu 11 grudnia 2013 r., ale również wyjaśnienia ich cechuje wewnętrzna sprzeczność i niekonsekwencja, z jednej strony J. S. twierdzi, że sytuacją tą byli przestraszeni i wzburzeni, ale mimo tego wchodzi do budynku i się zabarykadowują. W innej kwestii, z jednej strony twierdzą, że nie rozumieją, dlaczego zostali wyrzuceni, nie znają powodów, dla których podejmowano wobec nich działania, a z drugiej strony K. T. (1) przyznaje, że interesowali się swoją sytuacją prawną i wiedzieli, że jako samoistni posiadacze nie mogą być ot tak wyrzuceni. Jako wiarygodne należało ocenić zaś wyjaśnienia oskarżonych w tej części, w jakiej podawali oni, że budynek przy ulicy (...) w W. był pustostanem, który oni wraz z grupą innych osób zajęli, do którego wprowadzili własne rzeczy, w którym prowadzili prace mające dla nich wymiar remontowy czy porządkowy. Jako wiarygodne Sąd uznał także ich wyjaśnienia w części, w jakiej odnosiły się one do działań podjętych w godzinach rannych w dniu 11 grudnia 2013 r.

Sąd nie dał natomiast wiary wyjaśnieniom oskarżonej J. S. w części, w jakiej twierdziła ona że do momentu jej zatrzymania przez Policję nie pojawił się nikt, kto twierdziłby że jest właścicielem. Przeczą temu nie tylko zeznania Ł. W., który jako reprezentujący właściciela był obecny wewnątrz budynku i piętro po piętrze dokonywał sprawdzenia, czy pozostają w budynku osoby do tego nieuprawnione, wzywał je do opuszczenia budynku, ale także nagrania przebiegu z tych czynności. Naiwnością zaś jest twierdzenie oskarżonej, że skoro budynek stał przez wiele lat i niszczał, to nie mógł do kogoś należeć. Powszechnie znaną jest sytuacja, że kamienice w centrum miasta - i to nie tylko W. - nie są „bez właściciela”, a jedynie istnieć może skomplikowany stan prawny nieruchomości, który uniemożliwia uprawnionym zagospodarowanie danego terenu czy budynku. To zaś w żadnym razie nie uprawnia osób trzecich do zajmowania takich budynków. Dla wypełnienia znamion przestępstwa z art. 193 kk nie jest konieczne, aby wcześniej sprawca został „formalnie” wezwany do opuszczenia lokalu, na co zwracała uwagę oskarżona J. S.. Nie jest to warunek sine qua non do przypisania sprawstwa. Nie jest też konieczne uzyskanie przez uprawnionego wyroku eksmisyjnego. Uprawniony może bowiem żądać opuszczenia budynku i nie musi legitymować się do tego tytułem wykonawczym.

Nie są wiarygodne wyjaśnienia oskarżonych w tej części, w jakiej podają, że nie byli wzywani do opuszczenia budynku. Przeczą temu w szczególności zeznania Ł. W., T. K., A. K., B. G., M. G., P. L., ale także nagrania wykonane w czasie czynności podejmowanych przez funkcjonariuszy Policji, z których to nagrań w sposób niewątpliwy wynika, że przedstawiciel właściciela każdorazowo wzywał osoby zabarykadowane na poszczególnych kondygnacjach budynku do jego opuszczenia. Z zeznań tych świadków wynika też w sposób niewątpliwy, że na różnych etapach tego zajścia osoby znajdujące się wewnątrz budynku były wzywane do dobrowolnego jego opuszczenia. Wezwania te były formułowane przy każdej sposobności przez Ł. W., wcześniej przez pracowników ochrony, którzy zaangażowani zostali przez (...) Sp. z o.o. do ochrony obiektu.

Nieprawdziwe są również twierdzenia co do tego, że nie pojawiła się na miejscu żadna osoba, która miałaby dokumenty stwierdzające, że dany budynek do niej należy. Twierdzenia te stoją w opozycji do zeznań Ł. W., który zanim Policja wezwana została do podjęcia działań zmierzających do usunięcia osób nieuprawnionych z budynku przedstawił dokumenty, w tym odpis z księgi wieczystej, z której wynika uprawnienie (...) Sp. z o.o. w W. do nieruchomości położonej przy ul. (...) w W..

Na zabezpieczonych nagraniach widać jak Ł. W. w towarzystwie funkcjonariusza Policji prowadzą rozmowę z oskarżonym Ł. M. i podejmują próbę przekonania go do dobrowolnego opuszczenia lokalu, informują, że w lokalu tym przebywają wbrew woli uprawnionego podmiotu, dają im czas na zastanowienie się i na bezkonfliktowe i niesiłowe rozwiązanie tej sytuacji. Natomiast po stronie Ł. M. widać upór i brak woli na polubowne rozwiązanie tego konfliktu.

Jako w pełni wiarygodne Sąd ocenił natomiast zeznania Ł. W. (k. 34-36, 589-593), pełnomocnika (...) Spółki z o.o., albowiem świadek ten zarówno na etapie postępowania przygotowawczego, a następnie jurysdykcyjnego, w sposób konsekwentny, a przy tym szczegółowy opisał przebieg wydarzeń, jakie wiązały się z nieruchomością na ulicy (...) w W.. Jego relacja była spójna, rzeczowa, zawierała chronologicznie przedstawione fakty. Świadek ten dążył do jak najbardziej precyzyjnego oddania tych wszystkich zdarzeń, których był bezpośrednim obserwatorem i które rozgrywały się z jego udziałem. Relacje jego w pełni też korespondowały z zarejestrowanym przebiegiem tych wydarzeń, które to nagrania są niewątpliwie najbardziej obiektywnym, nie zniekształconym świadectwem tego, jak istotnie przebiegały działania podjęte na miejscu zdarzenia.

Depozycje Ł. W. w pełni korespondowały z zeznaniami funkcjonariuszy Policji M. R. (1) (k. 8v-9, 747-748), E. K. (k. 19v-20, 625-627), M. Z. (k. 31, 627-628), K. M. (k. 73v-74v, 628-629), P. P. (k. 76-77, 746-747), S. G. (k. 118, 658-659), P. L. (k. 123-124, 662-663), A. B. (1) (k. 136v-138, 665-666), K. T. (2) (k. 279v, 750) i P. D. (k. 890-892, k. 88v-89 akt II K 551/14), tworząc jedną spójną logiczną całość. Zeznania te korelowały także z relacjami pracowników ochrony B. G. (k. 109-110, 631-633), T. K. (k. 113-114, 659-661), J. B. (k. 126-127, 748-749), M. G. (k. 128v-129, 663-665), A. K. (k. 139-140, 824-826), A. B. (2) (k. 147-148, 752-753), M. W. (k. 150-151, 751), K. B. (k. 142-143) i T. L. (k. 144-145).

Nagrania przedstawione przez obronę (k. 830) nie podważały wiarygodności ustaleń poczynionych na podstawie zeznań przywołanych powyżej świadków, jak również zarejestrowanych nagrań przedstawionych przez oskarżyciela. Były one zilustrowaniem tej samej sytuacji jedynie pokazanej z perspektywy osób, które w mieszkaniu w kamienicy przy ul. (...) zabarykadowały się, aby uniemożliwić ich wyprowadzenie. Dodatkowo nagrania te są jedynie krótkim, bo zaledwie kilkuminutowym, wycinkiem całego zajścia, nie pozwalającym na dokonanie odmiennych ustaleń.

Odnosząc się natomiast do wyjaśnień L. S. (1) Sąd uznał je w części, w jakiej oskarżony negował odepchnięcie funkcjonariusza Policji, jako przyjętą przez niego linię obrony. Po pierwsze wskazać należy, iż wyjaśnienia te stoją w opozycji do zeznań pokrzywdzonego K. J. (k. 98-99, 587-589), którego to zeznania Sąd ocenił jako spójne i rzeczowe. Świadek ten nie miał też żadnego osobistego interesu w tym, aby bezpodstawnie przypisywać oskarżonemu działania, których ten się nie dopuścił. Wynik tego postępowania nie miał i nie ma żadnego wpływu na jego osobistą czy też zawodową sytuację. Świadek szczegółowo opisał na etapie postępowania przygotowawczego, będąc przesłuchiwanym niemalże bezpośrednio po zdarzeniu, w jakich okolicznościach doszło do jego odepchnięcia przez oskarżonego. Z relacji tej wynika, że został on odepchnięty w chwili gdy jako jeden z pierwszych funkcjonariuszy Policji zbliżał się do bramy prowadzącej do budynku, aby uniemożliwić wejście osobo postronnym. Z nagrania z monitoringu widać również, że funkcjonariusze ci zmiernają w kierunku bramy, aczkolwiek nagranie to nie oddaje wszystkich szczegółów tego zajścia opisanych przez pokrzywdzonego i świadka K. Z., albowiem rejestracja nastąpiła niejako zza pleców funkcjonariuszy, którzy tym samym zasłaniaли swoimi osobami oskarżonego. Również na etapie postępowania sądowego świadek ten, mimo upływu czasu, w fazie swobodnej wypowiedzi zrelacjonował to wydarzenie w sposób niesprzeczny z tym, co podał bezpośrednio po zajściu. Odpowiadając na pytania obrońcy potwierdził, że został odepchnięty rękoma przez osobę, którą następnie zatrzymał. Po wtóre, wyjaśnieniom oskarżonego przeczą także zeznania K. Z. (k. 102-103, 630), znajdującego się wówczas w pobliżu pokrzywdzonego, który również zaobserwował

sytuację, jak K. J. został odepchnięty przez jednego z mężczyzn. Wspólnie następnie z pokrzywdzonym dokonali ujęcia tego mężczyzny.

Po trzecie, depozycje oskarżonego L. S. (1), negującego co do zasady odepchnięcie funkcjonariusza Policji, nie są kategorięczne. Oskarżony twierdził bowiem, że nie chciał nikogo odepchnąć, ale chciał się zasłonić i tylko w tym celu podniósł szybko ręce. Po czwarte wreszcie, sytuacji opisanej przez pokrzywdzonego nie wykluczały zeznania świadków zawnioskowanych przez obronę. Zwrócić należy bowiem uwagę na to, że świadek M. K. opisywał tę sytuację jako zdarzenie dynamiczne, podając, że „cała ich grupa, cały tłum zaczął się wycofywać, bo został rzucony w ich kierunku gaz i że dopiero po chwili uświadomił sobie, że obok niego nie ma L. S. (1)” (k. 768). Świadek I. Ż. wprawdzie kategorięcznie zaprzeczyła, aby L. S. (1) kogokolwiek odpychał, jednakże jednocześnie opisała tę sytuację jako bardzo dynamiczną, zdominowaną przez hałas, szum, użycie gazu łzawiącego, wynikający stąd stres, i przyznała, że „jak to się skończyło, to zobaczyła, że L. nie ma i że wraz z M. są sami” (k. 769). Świadek ten, podobnie zresztą jak M. R. (2), utraciła z pola widzenia oskarżonego i nie widziała tego, co bezpośrednio poprzedzało zatrzymanie L. S. (1). M. R. (2) zeznała bowiem, że w pewnym momencie zauważyła, że L. zniknął (k. 770). Oceniając wiarygodność spostrzeżeń poczynionych przez świadka P. S. k. (770-771), kategorięcznie negującego, aby L. S. (1) kogokolwiek uderzył bądź szarpał, Sąd miał na uwadze to, że jak zeznał świadek stał on kilka „rzędów” za oskarżonym, który znajdował się w pierwszej linii. Mając na uwadze ilość zgromadzonych osób, panujący tam wręcz chaos, zdaniem Sądu, obserwacja poczyniona przez osobą stojącą kilka rzędów za oskarżonym nie może nie być niezakłócona. Nie jest to sytuacja, w której świadek miał możliwość spokojnego przyglądania się sytuacji rozgrywającej się bezpośrednio przed nim. Stąd kategorięczność jego depozycji w tym względzie nie jest wiarygodna. Depozycje J. K. (k. 826-827) również nie podają w wątpliwość zeznań K. J. czy K. Z., albowiem świadek ten w istocie jedynie nakreślił ogólny przebieg tej demonstracji, przyznał, że nie koncentrował swojej uwagi wyłącznie na osobie L. S. (1), aczkolwiek twierdził, że widział, co się dzieje (k. 826-827). Zdaniem Sądu, zeznania J. K. nie ujmuje wiarygodności zeznaniom pokrzywdzonego, bo zdarzenie opisane przez tego ostatniego nie było rozciągnięte w czasie, a zatem wymagało od potencjalnego obserwatora skupienia uwagi i nieprzerwanego śledzenia tego, co dzieje się w otoczeniu oskarżonego i co poprzedziło jego zatrzymanie. Takiej zaś koncentracji nie można przypisać świadkowi J. K., który wyraźnie sam taką sytuację wykluczył zeznając, że „nie miał fokusa tylko na pana L.” (k. 827).

Przechodząc do oceny prawno karnej zachowania oskarżonych J. S., K. T. (1), F. Z., Ł. M. i J. P. (1) należy wskazać, że odpowiedzialności karnej na podstawie art. 193 kk podlega ten, kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia albo ogrodzonego terenu albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza. Ochrona ta rozciąga się także na korzystanie z lokali użytkowych i innych pomieszczeń lub terenu, który pozostaje w dyspozycji danej osoby w sposób stały lub chociażby przejściowy. Na gruncie art. 193 kk może być wątpliwe, czy przedmiotem czynności wykonawczej może być tylko miejsce wymienione w tym przepisie, którego gospodarzem jest osoba fizyczna, czy też takie miejsce, którego gospodarzem jest osoba prawna, instytucja państwowa lub podmiot zbiorowy nieposiadający osobowości prawnej. Ograniczenie przedmiotu czynności wykonawczej tylko do miejsc, których gospodarzem jest osoba fizyczna, było uzasadniane na gruncie Kodeksu karnego z 1969 r., skoro przestępstwo to skierowane było przeciwko wolności jednostki (vide uchwała SN z 13 marca 1990 r., V KZP 33/89).

Przestępstwo to polega zatem na „wdarciu się” do cudzego pomieszczenia albo jego „nieopuszczeniu” pomimo żądania osoby uprawnionej. Przez wdarcie się należy rozumieć przedostanie się do cudzego mieszkania lub innego pomieszczenia chronionego, wbrew wyraźnie wyrażonej woli dysponenta (np. przez odepchnięcie go, obezwładnienie, zagrożenie użyciem przemocy) albo z naruszeniem jego woli dorozumianej (np. wejście do zamkniętego pomieszczenia za pomocą podrobionego lub uzyskanego podstępem oryginalnego klucza). Ta forma czynu wyraża się więc w działaniu, które może przybrać charakter gwałtowny, aczkolwiek w grę wchodzić może także podstępne, tym niemniej bezprawne przedostanie się do chronionego obiektu. (vide Kodeks Karny. Komentarz. Komentarz do art. 193 kk. A. Marek LEX 2010). „Wdarcie się” w rozumieniu przepisu art.193 kk to wejście połączone z pokonaniem przeszkody, ale nie o charakterze fizycznym, lecz będące przełamaniem woli osoby uprawnionej, która dla wdzierającego się stanowi barierę do pokonania. Sposób naruszenia woli osoby uprawnionej może być natomiast różny, jest on przy tym okolicznością drugorzędną, nieistotną z punktu widzenia bytu samego przestępstwa (vide wyrok Sądu Apelacyjnego w

Katowicach z dnia 9 grudnia 2010 r. (sygn. akt II AKa 384/10). Znamię "wdarcia się" odnosi się też nie tylko do stanu faktycznego, ale ma również zabarwienie normatywne. W pojęciu tym mieści się bowiem charakterystyka przedostania się do określonego w przepisie miejsca bez podstawy prawnej.

W sytuacji „nieopuszczenia” pomieszczenia wbrew wyraźnemu żądaniu dysponenta (zaniechanie) dla zaistnienia odpowiedzialności karnej nie ma znaczenia, czy sprawca znalazł się w tym pomieszczeniu legalnie (za przyzwoleniem dysponenta) czy nielegalnie.

Przepis art. 193 kk chroni wolność jednostki od naruszeń jej prawa do decydowania o tym, kto może przebywać w miejscach, gdzie to ona jest gospodarzem. Decyzja jednostki może być w tym wypadku podejmowana w jej własnym imieniu (np. właściciel mieszkania) lub w imieniu innej osoby fizycznej, prawnej lub jednostki nieposiadającej osobowości prawnej (np. przedstawiciel firmy będącej właścicielem lokalu).

Zarówno w razie "wdzierania się", jak i "nieopuszczania" miejsca, brak zgody osoby uprawnionej lub jej żądanie nie wymagają żadnego usprawiedliwienia dodatkowymi okolicznościami, poza jedynie tą, że osoba żądająca jest uprawniona do decydowania o tym, kto może przebywać w danym miejscu.

Przestępstwo naruszenia miru domowego może być popełnione tylko umyślnie z zamiarem bezpośrednim. Do popełnienia tego przestępstwa konieczna jest świadomość wejścia bez podstawy prawnej oraz bez zgody osoby uprawnionej do miejsca określonego w przepisie lub pozostawania w takim miejscu wbrew żądaniu osoby uprawnionej. Znamię "wdziera się", oprócz swojej treści przedmiotowej, zawiera aspekt podmiotowy, wykluczający możliwość popełnienia tego przestępstwa z zamiarem wynikowym. Również nieopuszczenie miejsca, wbrew żądaniu osoby uprawnionej, należy rozumieć też podmiotowo, w tym sensie, że ma to być świadome przeciwstawienie się woli uprawnionego, również wykluczające zamiar wynikowy.

Podkreślić trzeba, że tak opisane znamiona przestępstwa z art. 193 k.k. może zrealizować jedynie sprawca, któremu nie przysługuje - na mocy obowiązujących przepisów lub istniejących między stronami relacji bądź umów - prawo dostępu do obiektu będącego formalnie mieniem "cudzym" w stosunku do niego. Natomiast osoba, która z mocy prawa lub w wyniku czynności cywilno-prawnych uzyskuje dostęp do takiego obiektu, staje się osobą uprawnioną w rozumieniu art. 193 k.k. - również w stosunku do właściciela obiektu z ograniczeniami wynikającymi z prawa cywilnego. (vide postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 3 lutego 2011 r. V KK 415/10)

Należy mieć również na uwadze, że nie każde posiadanie, którego istotą jest władanie rzeczą, rodzi uprawnienie do przebywania w miejscach posiadanych. Wprawdzie każdy posiadacz może wystąpić o przywrócenie posiadania (art. 344 § 1 k.c.), ale to roszczenie nie służy potwierdzeniu praw do rzeczy, lecz chroni przed samowolnym naruszeniem posiadania (art. 342 k.c.). Bezprawne posiadanie nie stwarza uprawnienia do władania rzeczą wobec właściciela miejsca chronionego. Takie posiadanie łączy się ze świadomością posiadacza (w złej wierze), że prawo do rzeczy nie przysługuje.

Przenosząc powyższe uwagi natury prawnej na grunt niniejszej sprawy należy wyraźnie odróżnić sytuację, jaka miała miejsce w godzinach wieczornych 11 grudnia 2013 r. od tej, która zadziała się tego samego dnia, ale w godzinach wczesno porannych. O ile w tym drugim przypadku osoby, które wbrew woli (...) Sp. z o.o. zamieszkiwały w kamienicy przy ul. (...) do godzin rannych 11 grudnia 2013 r., mogły być uznawane za samoistnych posiadaczy tej nieruchomości, aczkolwiek posiadaczy w złej wierze, bezprawnych, albowiem posiadanie to nie wynikało z prawa własności, czy innego stosunku prawnego, lecz było wynikiem samowoli, której te osoby się uprzednio dopuściły, wprowadzając do budynku swoje rzeczy, realizując tam prace, które w ich odbiorze były pracami porządkowymi czy remontowymi, a w dalszej kolejności zamieszkując tam, o tyle osoby, które znalazły się tam już po całkowitym objęciu nieruchomości we władanie przez uprawnionego nie mogły być uznane za posiadaczy tej nieruchomości. Należy bowiem podkreślić, że usunięcie w godzinach rannych wszystkich osób dotychczas tam zamieszkujących, następnie wejście pracowników ochrony na zlecenie użytkownika wieczystego tego gruntu i właściciela budynku, objęcie tej nieruchomości we władanie, zabezpieczenie budynku przed dostępem osób z zewnątrz bez wyraźnej zgody uprawnionego wprost dowodzi, że nastąpiło przerwanie tego posiadania, w konsekwencji czego oskarżonych nie można postrzegać jako posiadaczy tej

nieruchomości, a pozbawienie ich faktycznego władztwa nad nieruchomością nie jest li tylko skutkiem przemijającej przeszkody. Stąd oskarżonym, jak i innym osobom, które w budynku tym wcześniej zamieszkiwały, nie służyło domniemanie ciągłości posiadania, o czym stanowi art. 340 kodeksu cywilnego, z którego to mogliby oni wywodzić skutki prawne.

Z wyjaśnień oskarżonych, jak i z zeznań Ł. W., T. K., A. K., B. G., M. G. czy P. L. w sposób niewątpliwy wynika, że oskarżeni mieli świadomość tego, że są wzywani do opuszczenia budynku oraz że w budynku tym przebywają wbrew woli uprawnionego podmiotu.

Oczekiwanie zaś ze strony oskarżonych, że zostanie im na miejscu okazana dokumentacja dotycząca stanu prawnego tej nieruchomości, nie znajdowało jakiegokolwiek umocowania w przepisach prawa. Nie jest bowiem konieczne legitymowanie się przez wzywającego do opuszczenia budynku w danym momencie określonymi dokumentami, istotne jest natomiast to, aby jego uprawnienia znajdowały umocowanie w przepisach prawa. Tak też były w niniejszej sprawie, albowiem Ł. W. był umocowany przez ujawniony w księdze wieczystej podmiot – (...) Sp. z o.o. do podejmowania wszelkich działań w imieniu tej spółki, które zmierzały do opróżnienia tego budynku.

Kwestia zabrania przedmiotów, które znajdowały się w budynku, nie ma znaczenia dla oceny prawno karnej zachowania oskarżonych. Podkreślić bowiem należy, że przedstawiciel właściciela nieruchomości kilkakrotnie wskazywał, że osoby te będą miały możliwość odebrania tych rzeczy w dniu następnym, jednakże oczekiwał od nich opuszczenia budynku w dniu 11 grudnia 2013 r. Fakt, że tego nie uczyniły, co w konsekwencji doprowadziło do ich zatrzymania, nie może prowadzić do podważenia wiarygodności twierdzeń Ł. W., do czego wyraźnie zmierzała obrona (k. 592). Oczywistym jest że oskarżeni jako że zostali zatrzymani nie mogli zgłosić się po odbiór rzeczy w dniu następnym, jednakże nic nie stało na przeszkodzie, aby uczynili to w terminie późniejszym.

Dokonując prawno karnej oceny działania oskarżonego L. S. (1) uznać należało, że wyczerpał on znamiona występkę z wywierania wpływu na czynności urzędowego. Odpowiedzialności na podstawie art. 224 § 2 kk podlega ten, kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną w celu zmuszenia funkcjonariusza publicznego do przedsięwzięcia bądź zaniechania prawnej czynności służbowej. W tym konkretnym przypadku odepchnięcie pokrzywdzonego, będącego funkcjonariuszem Policji, nakierowane było na powstrzymanie go od realizacji czynności zmierzających do zabezpieczenia obiektu przed wdarciem się do niego osób postronnych.

Sąd wyeliminował jednakże z kwalifikacji prawnej czynów przypisanych oskarżonym charakter chuligański tych występków. Zgodnie bowiem z dyspozycją art. 115 § 21 kk charakter taki mają występkę polegające na umyślnym zamachu na zdrowie, na wolność, na cześć lub nietykalność cielesną, na bezpieczeństwo powszechne, na działalność instytucji państwowych lub samorządu terytorialnego, na porządek publiczny, albo na umyślnym niszczeniu, uszkodzeniu lub czynieniu niezdatną do użytku cudzej rzeczy, jeżeli sprawca działa publicznie i bez powodu albo z oczywiście błahego powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego. O ile czyny przypisane oskarżonym tak te z art. 193 kk, jak i z art. 224 § 2 kk, są występkami stanowiącymi umyślny zamach na jedno z dóbr wymienionych w art. 115 § 21 kk i dokonane zostały publicznie ze względu na miejsce działania, które to dostrzeżone być mogło przez nieokreśloną liczbę osób, o tyle nie spełniony został warunek działania bez powodu lub z oczywiście błahego powodu.

O braku powodu do działania mówimy wtedy, gdy nie istnieje świadomy, racjonalny motyw działania, gdy działaniu brak wszelkich racji. W wypadkach takich sam sprawca nie umie często wyjaśnić, dlaczego podjął działanie w sytuacji, w której nikt go nie sprowokował, ani nie istniały inne okoliczności tłumaczące jego reakcję. O powodzie zupełnie błahym należy mówić natomiast wówczas, gdy zachodzi oczywista nieadekwatność reakcji sprawcy do przyczyny zewnętrznej powodującej działanie, gdy cel, w jakim sprawca działa, nie usprawiedliwia - w rozumieniu powszechnym - w jakimś istotniejszym stopniu drastyczności środków podjętych przez sprawcę dla jego osiągnięcia. Sprawcą powoduje tu często nie licząca się z wymaganiami współżycia chęć agresywnego wyładowania się, wyrządzająca szkodę współobywatelowi, organowi państwowemu lub instytucji" (Mioduski (w:) Bafia, Mioduski, Siewierski, t. 1, s. 240).

Działanie "bez powodu" to takie, które nie miało, w rozumieniu powszechnym, uzasadnienia w obiektywnej rzeczywistości, chociaż sprawca działał z jakiegoś powodu (w znaczeniu podmiotowym). W wypadku natomiast powodu "oczywiście błahego" wystąpi przyczyna zewnętrzna, która zrodziła w sprawcy decyzję określonego działania, ale działanie to jest w ocenie społecznej (w rozumieniu powszechnym) nieadekwatne do przyczyny".

Przenosząc powyższe uwagi na grunt niniejszej sprawy należy dostrzec, że działania oskarżonych powodowane były chęcią obrony ich dotychczasowego centrum życiowego, którym stał się budynek przy ul. (...), w którym to zamieszkiwali i z którym to wyraźnie byli emocjonalnie związani. Takie zatem działanie nie spełnia kryterium działania z oczywiście błahego powodu, a tym bardziej bez powodu. Miejsce zamieszkania jest dla człowieka jedną z donioślejszych wartości, a jej utrata najczęściej wiąże się z negatywnymi konsekwencjami. Nie oznacza to jednak, że w obronie tej wartości sprawca może posuwać się do bezprawnych działań i czerpać korzyści ze swojej samowoli. Nie usprawiedliwia to zatem działań sprzecznych z prawem, stanowiących delikt w rozumieniu prawa cywilnego, a tym bardziej czynu zabronionego w rozumieniu prawa karnego.

Koniecznym elementem charakteru chuligańskiego czynu jest też to, aby sprawca przez swój czyn okazał rażące lekceważenie porządku prawnego. Nie chodzi tu jednak o motywację sprawcy, rozumianą jako chęć okazania lekceważenia tych zasad, ale o obiektywny wydzźwięk jego czynu w otoczeniu, które z tym czynem się zetknęło. Ta przesłanka jest spełniona wówczas, gdy sprawca, podejmując bezprawne zachowanie, nie liczy się z interesem jednostkowym lub całej zbiorowości, przy czym owo lekceważenie odbiega znacznie od przeciętności, jest rażące. W niniejszej sprawie, zdaniem Sądu, oskarżeni okazywali lekceważenie dla porządku prawnego, mieli świadomość tego, że ich działania nie znajdują oparcia w prawie, o czym świadczy chociażby fakt, że próbowali wymusić zaniechanie wobec nich działań barykadując się, co z pewnością nie miałyby miejsca, gdyby byli w stanie legitymować się tytułem do zajmowania tej nieruchomości. Jednakowoż uznanie, że prezentowana postawa wobec porządku prawnego nosi cechy rażącego lekceważenia, byłoby nieuprawnione z racji wydzźwięku w odbiorze powszechnych, jaki sytuacja ta wywołała. Działanie ich spotkało się nie tyle z potępieniem, co raczej z wolą rozstrzygnięcia konfliktu, a niejednokrotnie także udzielenia wsparcia protestującym.

Sąd uznał zatem oskarżonych J. S., K. T. (1), F. Z., Ł. M. i J. P. (1), w granicach oskarżenia, za winnych tego, że w dniu 11 grudnia 2013 roku wdarli się do kamienicy przy ul. (...) i wbrew żądaniu Ł. W., działającego w imieniu jej właściciela - (...) Sp. z o.o. nie opuścili tego budynku, czyn ten kwalifikuje z art. 193 kk w zw. z art. 4 § 1 kk i za to na podstawie art. 193 kk w zw. z art. 4 § 1 kk skazuje ich, a na podstawie art. 193 kk w zw. z art. 34 § 1 kk w zw. z art. 35 § 1 kk w zw. z art. 4 § 1 kk wymierza im kary po 4 (cztery) miesiące ograniczenia wolności polegające na wykonywaniu nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 20 (dwudziestu) godzin w stosunku miesięcznym.

Sąd na podstawie art. 4 § 1 kk zastosował do oskarżonych ustawę obowiązującą w chwili popełnienia czynu, albowiem ustawa ta jest dla nich względniejsza. Należy bowiem wskazać, że granice tej kary były niższe, aniżeli po nowelizacji Kodeksu karnego, która weszła w życie w dniu 1 lipca 2015 r.

Orzeczone kary ograniczenia wolności są adekwatne do stopnia społecznej szkodliwości czynu, nie przekraczają stopnia winy oskarżonych, a także uwzględniają cele wychowawcze i ogólnoprewencyjne. Przy wyborze rodzaju kary Sąd kierował się względami wychowawczymi, jakie kara ta winna w stosunku do oskarżonych osiągnąć. Należy podkreślić, że oskarżeni są osobami młodymi, dotychczas niekaranymi, dopiero rozpoczynającymi dorosłe życie. Brak jest jakichkolwiek okoliczności mogących świadczyć o ich skłonnościach do zachowań patologicznych. Pozwala to sądzić, że popełnione przez nich występki miały charakter incydentalny i nie stanowiły przejawu trwałej kontestacji porządku prawnego. Orzeczone kary po 4 miesiące ograniczenia wolności, w dodatku w najniższym możliwym wymiarze godzinowym, nie są nadmiernie surowe. Wykonywanie nieodpłatnej pracy na cele społeczne w wymiarze 20 godzin w stosunku miesięcznym spełni cele wychowawcze wobec oskarżonych, a taki niewysoki wymiar kary ograniczenia wolności umożliwi im wypełnianie innych obowiązków, na przykład związanych ze studiami czy też z ewentualnym podjęciem zatrudnienia. Jako okoliczność łagodzącą Sąd uwzględnił dotychczasową niekaralność oskarżonych i ich młody wiek, natomiast okoliczność obostrzająca była ich determinacja, z jaką realizowali ten czyn.

Nadto Sąd uznał oskarżonego L. S. (1), w granicach oskarżenia, uznaje za winnego tego, że w dniu 11 grudnia 2013 roku w W. przy ul. (...), w celu zmuszenia interweniującego funkcjonariusza Policji post. K. J. do zaniechania prawnych czynności służbowych użył wobec w/w funkcjonariusza przemocy, w ten sposób, że odepchnął go dwoma rękoma uderzając w lewe ramię, czyn ten kwalifikuje z art. 224 § 2 kk i za to na podstawie art. 224 § 2 kk skazuje go, a na podstawie art. 224 § 2 kk w zw. 224 § 1 kk w zw. z art. 37a kk w zw. z art. 34 § 1, § 1a pkt 1 kk i art. 35 § 1 kk wymierza mu karę 4 (czterech) miesięcy ograniczenia wolności polegającą na wykonywaniu nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 20 (dwudziestu) godzin w stosunku miesięcznym.

W przypadku oskarżonego L. S. (1) ustawa obowiązująca w dacie czynu nie była względniejsza od tej obowiązującej w dacie orzekania, stąd nie miała do niego zastosowania zasada z art. 4 § 1 kk. Należy bowiem zauważyć, że przestępstwo z art. 224 § 2 kk zagrożone jest wyłącznie karą pozbawienia wolności, a wybór innego rodzaju kary mógłby nastąpić na podstawie art. 58 § 3 kk w brzmieniu sprzed nowelizacji, w którym to określono ustawowy wymiar tego rodzaju kary w wysokości do 2 lat, a zatem taki, jaki obowiązuje po nowelizacji Kodeksu karnego.

Tak orzeczona wobec L. S. (1) kara spełni swe cele nie tylko prewencji indywidualnej, ale i generalnej, a przy tym będzie ona dostatecznie dolegliwa, aby osiągnąć cele wychowawcze względem oskarżonego. Jako okoliczność łagodząca Sąd uwzględnił młody wiek oskarżonego oraz to, że w chwili popełnienia tego czynu był on osoba nie karaną. Również stopień intensywności działania oskarżonego, tj. niewielki wymiar tej przemocy użytej przez niego, należało uwzględnić przy wymiarze kary jako okoliczność łagodzącą. Sąd nie dopatrzył się żadnych szczególnych okoliczności, które winny wpływać na obostrzenie orzeczonej kary.

Na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonych wobec oskarżonych kar ograniczenia wolności Sąd zaliczył każdemu z oskarżonych okres ich rzeczywistego pozbawienia wolności w niniejszej sprawie w dniach od 11 grudnia 2013 r. do 12 grudnia 2013 r. i przyjmując, że jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności równa się dwóm dniom kary ograniczenia wolności uznał kary ograniczenia wolności w stosunku do każdego z oskarżonych za wykonane w wymiarze 4 (czterech) dni.

Zważywszy na to, że przy oskarżonym Ł. M. zatrzymano przedmiot w postaci stalowego łomu, Sąd uznając, że przedmiot ten służył do popełnienia przypisanego mu czynu, na podstawie art. 44 § 2 kk orzekł w stosunku do tego oskarżonego środek karny przepadku dowodu rzeczowego opisanego w wykazie dowodów rzeczowych nr I Drz SIP 1281 -82/14 pod poz. 1 na karcie 238 akt.

Mając na względzie sytuację majątkową oskarżonych oraz wysokość osiągniętych przez nich dochodów, na co wskazuje informacja z ePUAP-u, Sąd na podstawie art. 624 § 1 kpk i art. 17 ust. 1 Ustawy z dnia 23.06.1973r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. Nr 49; poz. 223 z późn. zm.) zwolnił ich od kosztów i opłat w sprawie i określa, że ponosi je Skarb Państwa.